

1462

Państw. Teatr. Lw.

1913

Włostowa

Gopława

BIBLIOTEKA
TEATRU WIELKIEGO
ZARZĄD MIEJSKI

Włostowa

AN FISCHER

Palau Mapok 12

11.11.1900

11.11.1900
Palau Mapok 12

11.11.1900
Palau Mapok 12

~~L1045~~



Nº 1462

SKAPKA
BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Umowy m. Lwowa

~~431~~

WŁASNOŚĆ UMOWY
TEATRU WIELKIEGO
ZARZĄDZANIE MIEJSKIE

D-78/4773



3TLw 146 2

w 3 aktach | 4^{ch} obrazach |

ana,

muzyka

Władysław Zieleniecki.

Państw. Teatr Śląski
SYG 1462.
Ratowice — 1911

LAS NOC
 TRAVEL M... CO
 W. W. W. I. R.
 ZASTRZEZENIE



Goplana.

Osoby:

✓ Kirkor, pan zamku

✓ Kostryn, jego rycerz

Grabiec

✓ Wdowa

✓ Balladyna } jej córki

✓ Alina

Malabardnik

Goplana, Królowa jaszczur

Chochlik } jej duchy.

Skierka

Rycerze, duchy leśne, wieśniacy,
służba, straż.



مجلس

العلم

العلم

العلم

العلم

العلم

العلم

العلم

العلم

Goplana.

Akt I^{sty.}

Obraz I^{sty.}



Scena przedstawia brzeg jeziora. Po prawej stronie od widzów, chata wdowy, po lewej krzaki i drzewa. W środku, na wpół ukryty, chór duchów. W głębi jeziora, na wielkim liściu lilii wodnej, Goplana płynie powoli naprzód. Chochlik i Skierka, na brzegu, koto nich, grupy baletowe (kwiaty wodne i lądne) duchy skrzydlate, zmierzają się ustawicznie. —

Scena I^{sta}.

Chór (duchy) na scenę, później Chochlik,
Skierka, Goplana.

Chór.

Nad jeziorem mgła spoczywa,
Tuman rozległ się szeroko,
Co się w głębi wód ukrywa,
Nie odgadnie ludzkie oko!

Skierka i Chochlik (wchodzą na scenę.)

Co się w duszy ludzkiej mieści,
Takie myśli leżą na dnie,
Ile cierpień i boleści,
Któż obliczy, któż odgadnie?

Chór.

Tajemnicza, niezbadała,
Duchów pani, Goplana!

est

Chochlik.

Znikają mgły, słońce już w dali
Barwi różowo!

Skierka.

Z tumanu mgły, z jęziora fali,
Wyptyni Królowo!

Chór.

Wyptyni Królowo! Goplana! Goplana!

(Liść przybija do brzegu, Goplana wychodzi



smutna na brzeg. Duchy znikają, prócz
Skierki i Chochlika.)

Skierka.

Tys' smutna?

Chochlik.

Łaptakana?

Goplana.

Smutna, bo kocham! Gdy jechiora toń,
Ścięta się lodem, gdy zamilkły pieśni,
W głębinach wodnych, w kwierciadlanej cieśni,
Śnitam o szczęściu, ach, tęsknitam doń!
Wśród błogich marzeń, sni się wiosny cud,
A czar miłości, sercem mojem wtada — — —
Wtem, z gwałtem pęka lód,

6
Zexioro się rozpada,
Wzry mych pataców krąg,
Tam w górze, krzyk rozpaczny,
Po wodach coś majaczy,
To catorwiek wpada w głąb!
Chwytam go, tulę do tona,
Raj się przedemną, stwiera,
On zimny, martwy, on kona,
Puszczam go, prąd go kabiera!
Tak piękny, młody! Z powiek nastony
Błyszczał promiennych spojrzeń blask przyćmiony;
Chciałam zatrzymać, tulić w ramiona,
Ach! lecz tam w górze, zbawcza, czeka dłoń.
Zostalam sama, smutna, udręczona;
Nie dla mnie życie, a ja tęsknię doń!

Chochlik.

Ha! ha! ha! piękny i młody?
Wszak, tonął zimowym rankiem?

Skierka.

Podajby nigdy nie wyszedł z wody!
On Balladyny kochankiem. -

Grabiec /1^a scena./

Tam pod borem, hej pod lasem,
Moja dziewczyna;
Gdy się ściemni nad wieczorem,
Już mnie wspomina!
Dzienek cały, siano grabię,
Aż się zmorduję,
Potem piosnką dziewczę wabię,
Niech pocatuje!
Kiedy rankiem słonko wstanie,
Idź - że kochana,
Nie czas już na swiegotanie,
Pojdę do siana!

7
Goplana.

Ta pieśń wesota!

Skierka (chce ją wyprowadzić)

Królowo, chodź w gęstwiny!

Chochlik (szyderczo)

To on, swej lubej wota!

Goplana (kurcząc się w stronę
dochodzącego śpiewu.)

On! mój jedyny!

Skierka smutny odchodzi. - Grabiec mrucząc pod
nosem wchodzi na scenę z prawej strony. Goplana
biegnie ku niemu, on staje zdziwiony i oglupiały
Chochlik spogląda na nich szyderczo.

Podczas śpiewu Grabca.

Scena druga.

Goplana, Grabiec, Chochlik.

Goplana.

Nareszcie, oglądam cię!
Takiz to dzień szczęśliwy!
O tobie marzę, śnię!

Grabiec.

Cóż to za dzień?

Goplana.

Czekam na cię, stęskniona
O pójdx', uścisknij!

Grabiec.

Spalona!

Goplana.

Nikt mi cię wydrzeć nie zdota!

Chochlik.

Stuchaj! Królowa cię woła!

Goplana.

Patrz na mnie, kochanku mój drogi!

Grabiec (chce uciekać)

Hej w nogi!

Chochlik (następuje mu drogę)

Stój i stuchaj, to duchów Królowa
Skinie tylko, a grób cię pochłonie!

Goplana.

Dość, tu groźby niepotrzebne słowa,
On pokocha, gdy ma serce w tonie!

Chochlik (rusza ramionami)

Serce? To bryła bez duszy!

Goplana.

Lecz miłość moja go wzruszy!

W lesnej ustroni, nad brzegiem jeziora,

Gdzie kwiatów stodkie upoją cię wonie,

Odpoczniesz luby, a dusza twoja chora,

To kroju życia odechnie, ochłonie.

Będziemy marzyć, rajskie śnić pieszczoty,

Na róż pościeli utoniem w zachwycie

I wiosna minie, jak sen jaki złoty

W mojem objęciu prześniesz ziemskie życie!

Grabiec.

Otoż w piękne wpadłem sieci,
Ta rusatka wód jeziora
Tak szalona do mnie leci,
Mej miłości chata xмора!
W wodzie drżone siedzą, czary,
Niby ludzkie drżiś istoty,
Lecz gdy xmienią się w poczwary
Straszne będą ich pieszczoły!
Chce mnie ścisnąć, chce catować,
A jej ręka mrozi, kębi,
Potem chce mnie pochować
Tut na kawosze w wodnej głębi.
Nie dla Ciebie Grabiec młody,
Wolę moją tam dziewczyne!
Ty rusatko, idź do wody,
Ja mam moją Balladyne!
A teraz w nogi -

(ucieka)

Chochlik.

{ Biedna Goplana! Biedna Królowa!
Poczekaj chłopcze! Łaźnię ci sprawię!

Podczas tercetu, Grabiec wciąż ogląda się na boki
jakby chciał uciekać. Chochlik następuje mu
zawsze drogę. Goplana smutna odchodzi, Chochlik
ostaje sam, grożąc Grabcowi.

Chochlik.

Biedna Goplana! biedna Królowa!
Poczekaj chłopcze, Łaźnię ci sprawię!
Gdy cię jej skute nie wzruszą, słowa
Wnet cię kochanki pozbawię.
Królowej wnet pomogę
Kochanka jej powróce,
Pan zamku wybrał się w drogę -
(Stychać z daleka rogi myśliwskie)

Polecę, uroki rzucę
 Zawiodę do wdowiej chaty,
 Miłość się w nim obudzi.
 On piękny, możny, bogaty,
 Wznieję ją, znam serca ludzi!

(Chochlik chowa się po krzakach, robiąc
 tajemnicze znaki, dźwięki rogo'w coraz się
 zbliżają, nareszcie wchodzi chór myśliwych,
 Kirkor, Kostryn.)

Scena trzecia.

Kirkor, Kostryn, Rycerze (Chochlik
 ukryty w krzakach, niekiedy wychyla głowę.)

Chór.

Po borach, po lasach, rozlega się róg
 Kirkora łowieckiej wyprawy.

3
Jux ostre łonia, grot, napięty jux tuk,
Las hukcy odgłosem obtaowy.

Nam boru mieszkancy, nam orty na wzór
Przez puszcze, ostepy i lasy,
Nam orty do lotu wycza, swych piór,
Na trudy, na towy, rapasy!

Kirkor.

W ostepy wiodłem was orłeta śmiate,
Przez dzikie puszcze brnęliśmy bez trwogi,
Łamcryska mury dziś opustoszałe,
Gościnne jutro nam otworzą progi.
Ochoczo leśne przebiegam obszary,
Gdy róg za ciubrem w pogoni przygrywa,
Czemuż, gdy blisko jux mój ramek stary
W sercu niepokój dziwny się odrywa?
Za jaskółeczką ciągną moje oczy,
Kiedy pod strzechą gniardko ulepita,
Cichego szczęścia obraz tak uroczy

241
Kreśliś mi w duszy, ptaszyno ty miła!
Gdzie okienkami błyszczą, dziewic twarze,
Wiedziessz mnie i sobą, tam mi wstąpić radziś,
O krasnych licach, ciemnych oczach marze,
Łaskótko czarna, gdzie mnie zaprowadziś?

Kostryn (do siebie.)

Młody nasz wódz, w marzeniach tonie!
(Do przazaku) Tu kres na dzisiaj, poskładajcie bronie!
Tutaj pod lasem spocznijmy.

Chór.

Spocząć czas!



Kostryn (do Kirkora.)

Spocząć pod dachem, czas po takim trudzie!
Moje w tej chacie są gościnni ludzie.
Spróbujmy więc! (puka do chaty) Otwórzcie!

Scena czwarta.

Z chaty wychodzi wdowa, za nią Balladyna
i Alina, Kirkor, Kostrzyn, rycerze, Chochlik.

Wdowa.

Rycerze!

Balladyna, Alina.

Rycerze!

Kostrzyn (na widok Balladyny.)

Ha! jakie oczy!

Kirkor.

Co widzę? Czy sen uroczy?

Gdzieś mnie zawiodła ptaszyna?

Wdowa (ktaniając się pokornie.)

Mój moźny Panie, biedna tu gościna,

Chata uboga, sprzet niegodny was.
 Lecz noc nadchodzi, ściemniać się zaczyna
 Raccie odpocząć, uradujcie nas!
 Spocznijcie długą strudzeni podróżą,
 Rada ugoszczyć, córki wam postuxą -
 Dwie córki moje: to Balladyna,
 A to Alina. -

(przedstawia córki.)

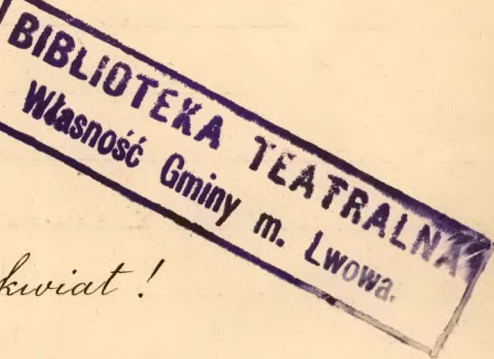
Kirkor

To ciemnej róży riar,
 To białej lilii cudny kwiat!

Kostryn.

W tych oczach dziwny blyszczący czar
 I tajemniczych ukuc' świat!

Chochlik (robiąc tajemnicze



znaki koto Kirkora.)
Wygrano! Urok miłości już wtada!

Kirkor (z uściciem i chwytym.)

Matko! masz skarby wśród tej chatki ścian!
Słuchaj! Jam Kirkor, wielkich włości pan!
To mych junaków gromada -
Do twojej chaty, wiódł mnie czarny ptak,
Do twoich córek, - to przeknackień znak,
Tu mi rozkoszy otworzył się raj,
O Matko! za żonę, jedną z córek daj!

Wdowa.

Co słyszę, Panie!

Balladyna (do siebie.)

Wielkich włości pan!

Chór.

To Kirkor! Moimy Pan! Wielki Pan!

Wdowa.

Do biednej chaty, szczęście Bóg sprowadza,
Szczęście tak wielkie, że przejmuję strachem
Panie! Tyś moimy, wielka twoja władza,
A sukasz żony pod stromianym dachem?

Kirkor.

W tej ubogiej, niskiej chatce
Przy sędziwej, starej Matce,
Widzę cnót i wdziękuów wzór,
Daj mi jedną z twoich cór!



Wdowa.

Rozkazem, Panie, twe słowa
Wybieraj! Starsza piękna jak zorza!

Kostrzyn (do siebie)

Przekleństwo!

Kirkor.

Piekna!

Kostrzyn (do Kirkora)

Tamta, co się chowa
Łesce piękniejsza!

Kirkor.

Ach piękna i hoża!

Wdowa.

Wybieraj Panie!

Kirkor.

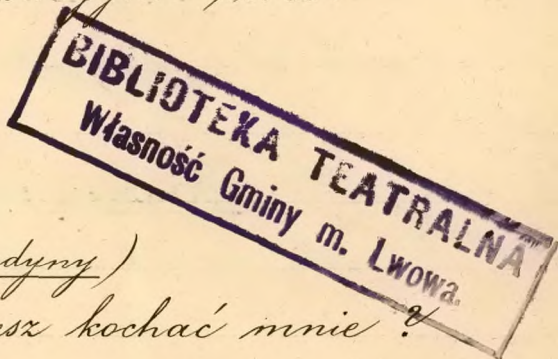
Wybierać mam?
Wybozem serce zakrwawiać sam?
Nie mogę!

79
Kostryń.

Panie, w trudnej rozterce
Niechaj dziewicze rozstrzygnie serce.

Kirkor.

Dobrze! (Do Balladyny)
Więc mów, czy będziesz kochać mnie?



Balladyna.

Panie! twoje skinienie
Dla mnie za rozkaz stanie!

Kostryń (do siebie)

Przekleństwo!

Balladyna.

Każde me tochnienie

Pówiecę tobie Panie !

Największe kniosę męszarnie,
Ani nie kmruxę powieki,
Niechaj mnie piekto ogarnie,
Kochać cię będę na wieki !

Kirkor (biegnie do niej.)
O pójdz' ty ubóstwiona !

Kostryn.
A druga ?

Kirkor.

Prawda ! (do Aliny) Móio ty co uieckasz
Zaho sarenka sptoszona,
Cóż ty mi znouw przyrzekasz ?

Alina.
Kochać, być wierna !

Kirkor.

Ha! serce tamie się boleścią niemierną.-

Balladyna

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa

Pan bogaty - z ubogiej chaty,
W daleki, piękny, pójdę z nim świat.
Dam całą duszę, a zdobyć muszę,
Ten moich marzeń stocisty kwiat!

Kirkor.

Ktoż wybrać xdotę, rozerwać duszę,
Ktoż własne serce pokona?
Och tak piękne, wybierać muszę,
Rozerwać serce wśród tona.
A piers rakutę w stal,
Drećmy miłość i kal.

Kostryń.

Niepokój straszny dręczy mą duszę,
Serce drży trwożnie wśród tona,
On panem, ja milereć muszę,
Aż sam wyboru dokona!
A piers zakutą w stal,
Dręczy trwoga i żal!

Alina.

Jego słowa, jakby głos piosenki,
Dziwnym czarem obejmuje duszę.
Budzą w sercu stodkie jakieś dźwięki,
W jego oczy, ach, spoglądać muszę,
Kłamienny świecie w nich żar,
Czy to miłości czar?

Chór.

Którą wybierze, Kirkor, nasz pan?
Którą w weselny powiedziem tan?
Dobrze łowiecki kończy się trud,
Młodziutką panią, zawiedziem w gród!

Chochlik (trochę z głębi.)

Matko, są maliny w lesie!
 Niechaj każda weźmie draban!
 Która pełny draban przyniesie,
 Tę za żonę weźmie pan. —

Wdowa (do siebie.)

Mój jasny rycerz, wyborem się trudzi,
 A w starej głowie, dziwna myśl się budzi.

(do Kirkora.)

Postuchaj Panie! Są maliny w lesie,
 Niechaj wyborem Bóg kieruje sam.
 A która pierwszej pełny draban przyniesie
 Tę za matkę, Bóg przenieśca Wam.
 Teraz czas spocząć, już zbliża się noc,
 Niech Was do jutra strzeże Boska moc!

Wzrysey.

Niech nas
was do jutra strzeże Boska moc!

Wdowa & Balladyna, wprowadzają do chaty
Kirkora i Kostryna; rycerze wchodzią do namiotów,
które w głębi drzew tymczasem rozbito. Alina sama
ostaje!

Scena piąta.

Alina przed chatą, Chochlik w głębi.

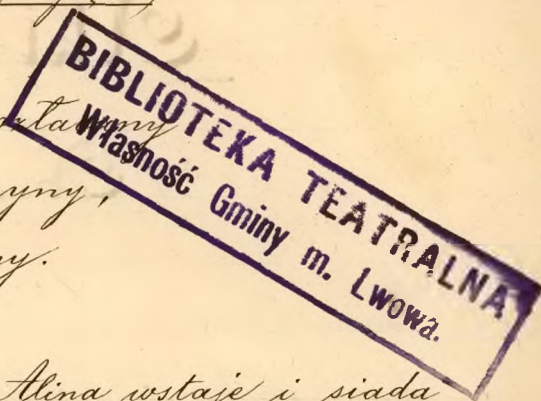
Niech Bóg łaskawie cię strzeże
Piękny rycerzu skrzydlaty,
Czy mnie, czy siostrę wybierze,
Bóg sam go zestąd do chaty.
Do jutra! O dobry Boże,
Jutro dopomóż mi chciej!

Malin tak wiele w tym borze
(kłeka) Niech mi twa łaska pomoże
Opiece polecam się Twój!

17

Chochlik (z głębi)

Niech sen szczęścia pokaże
Łamyka osy dziewczyny,
A ja, lecę do Goplany.



(Podczas śpiewu Chochlika, Alina wstaje i siada
na ławeczce przed chatą i powoli kasypia.)

Alina (przez sen)

Wśródzie maliny . . . maliny !

(Chochlik odlatuje, Alina zostaje uspiona na
ławeczce, która powoli spada.)

Koniec Aktu I go.



Akt drugi.

Obraz I^{szy}.

Scena przedstawia las. Z lewej strony od widza, skały i karośla, wśród nich kręta droga. Z prawej strony, drzewa wysokie i krzaki. Na przodzie sceny, kawał wywróconego drzewa, mogącego służyć za ławeczkę. Ciemna noc. Duchy i fantastyczne postacie, ogniki, latają po scenie. Przy odsłonięciu kurtyny, Skierka i Chochlik wstępują z lewej strony, prowadząc Grabca.

Scena I^{sta}.

Grabiec.

Nie pójdę krokiem dalej!

Chochlik.

Patrz, drogi koniec tam!

Grabiec.

Czy diabli opętali?

Skierka i Chochlik.

Co mówisz, nie wiesz sam!

Grabiec

(wskakując na światła w głębi)

Co się tu w kóło pali?

Chór.

Gopłany to jest dwór.

Grabiec.

Niech piekto ja osmoli!

Chór.

Wspaniale wita bór!

Grabiec.

Puszczajcie biesy!

Chór.

Nie nie pomoże!

Grabiec.

Nie chcę, nie pójdę!

Skierka i Chochlik.

Pójdziesz nieboże!

(Grupy baletowe staczają Grabca i stosownie
do śpiewu Chochlika i Skierki, tańczą.)

Skierka.

Żeeli chcesz być jej kochankiem,
Ona cię stotem obdarzy wianem,
Zimą i latem, zmierzchem i rankiem,
Będziesz spoczywał w pałacu szklannym.

Chochlik.

Będziesz jadł same przysmaki,
Koronki lilii, jabki, ślimaki. -

Skierka.

Ż będziesz pijał same likiwoy,
Miód z lipy, mleczko z brzochowej kory

Chochlik.

Odzienie będziesz nosił wygodne,
Liście topiane, bluszczyki wodne. -

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

(Grabcie usiłuje się wyrwać, nareszcie kłęczony
ulega przemocy, chór stacający go śpiewa.)

Chór.

Zwycięstwo, zwycięstwo Królowo!
W ślubne się szaty strój!
Na naszych nakłec' moine stowo
Postużny idzie stuga twój. -

Chochlik.

To Balladyny kochanek,
Chłop i chłopskie ma narowy.
Od Goplany kalectanek,
Będzie z niego Pan gotowy.

Chór.

Zwycięstwo, zwycięstwo Królowo!
Wślubne się szaty strój!

Scena druga.

Goplana wchodzi z prawej strony, daje
znak, ruchy rozchodzi się; zostaje Grabiec,
Skierka, Chochlik. Zaczyna śnić.

Goplana do Grabca.

Powracasz do mnie piękny młodzieńcze,
Witaj w cienistej ustroni,
Tasnymi kwiaty skroni twą, uwieńczę,

20
Daj nas od stonica kastonii!
Spójrzyj wesoto,
Sktoni biate czoto,
Na moje toni stesknione!

Grabiec (do siebie.)
A to stworzenie sprzykszone!

Goplana.
Jeśli spojrzysz w moje oczy,
Jeśli miłość prawsz w tonie,
Raj nadziemski cię stoczy,
Pamięć nieszczęść w nim utonie.
Dam ci młodość, piękność, płoto -

Grabiec.
Nie dbam o to!

Goplana.
Dam rozkosze -

Grabiec.

Marna rzecz!

Goplana.

Zamki, grody . . .

Grabiec.

Pójdę precz!

Goplana.

Stuchaj, więc duchów koronę
I berto składam w twoje ręce,
Przemów, ach spojrzij w tę stronę,
A wszystko tobie poświęcę.

Grabiec (niecierpliwiony)

Wiedźmo, nie wiedź na pokuszenie,
Nie chcę korony z twojej ręki!

Goplana.

Ach jakież straszne cierpienie,
Wzgardzonej miłości meki!
Ni miłości dowody,
Ni tłumione me chęci,
Tej nie kwałczę przeszkody,
Lecz go stamią męskarnie
Gdy mnie rozpacz ogarnie.

Grabiec.

Ha piekielne stworzenie,
Chce mnie wydać na meki,
Chce mnie porwać do wody,
Tuż w głowie mi się kręci -
Spodobał jej się mtody,
Więc wabi bez pamięci!
Wsiedła mnie swe ogarnie
Zginę, nędznie i marnie!

Razem

Skierka, Chochlik.

Ach uparte stworzenie,
Straszne kadaje meki!
Niech cię piekło ogarnie,
Podły chłopie, gin marnie!

Goplana.

Nie zmiekniesz się?

Grabiec.

Nie!

Goplana.

Nie skłonisz się?

Grabiec.

Nie!

Goplana (patacza kłegi czarodziejskie)
(Ściemnia się.) Więc poznaj władzę Goplany!

Wrośnij w ziemię!

(Grabiec kapada się w ziemię.)

I z tej ziemi,

Wyrośnij korą odzianą,

I liśćmi ptaczącymi.

(Wyrasta wierzba ptacząca - Jęk głuchy z podziemi.)

Scena trzecia.

Goplana, Chochlik, Skierka, duchy niewidzialne.

Chór za sceną (jeński.)

Skarż się wierzbo ptacząca,

Gdy cię ptaszek potrąca,

Kiedy wietrzyk roznieśie,

Twoje listki po lesie.

Goplana.

Kiedy porzucasz kochanki twej duszę -
Czarne serce kiedy się odstoni,

Bys' mnie kochał, wtedy cię przymuszę,
Będiesz moim, & bertem duchów w stoni.

Chór za scena (mieszany.)
Skarż się wierzbo ptacząca i t.d. i t.d.

Chochlik.
Pani, dziewczęta idą w tę stronę,
To & siostrą Balladyna. -

Goplana.
Życzenia me spełnione,
Czas próby się poczyną -
(Wychodzą.)

(Duchy, światła znikają, ranek pogodny.
Alina & dzbankiem ukazuje się w głębi,
później Balladyna, także & dzbankiem.)

Scena czwarta.

Alina.

Tak pełno malin! A jakie róże!
 A na nich perty rosy krzysztalowe,
 Usta Kirkora, takie koralowe,
 Tak te maliny! Fjoteczki świeże,
 Wzdychacie próżno, bo ja nie mam czasu -
 Żywać fjotków! Bo siostrzycka zbierze
 Pełny malin dzban! Choćby tu wśród lasu,
 Fjotki były stotemi różami,

Wole, maliny!

Mój drogi, mój miły,
 Żłoty, wielki Pan!

Mojemu mitemu,

Kiosę malin dzban!

Bo on woli, mój kochanek,
 Taki pełny malin dzbanek,
 Nix zbożowy tan.

(odchodzi w głąb.)

Balladyna. (z lewej.)

Tak mato malin, a jakie czerwone,
By krew! Tak mato! W którą pójde stronę,
Nie wiem! A niebo takie rozpalone,
Tak krew! Czemuż ty słońce wschodzisz krwawo,
Noc wolę ciemną, niż taki poranek!
Gdzieś moja siostra? (stychać śpiew Aliny za sceną.)

Musiata na prawo

Pójść i napetnić malinami drbanek,
A ja wśród lasu chodzę obłąkana
Jakaś rozpaczą, i tęż gubię w rosie! -

Alina (ukazuje się w głębi.)

Siostró kochana! A gdzie ty?

Balladyna. (do siebie.)

Taki śmiech w jej głosie!

Alina. (przychodząc naprzód.)

Twój drbanek petny?

Balladyna.

Nie!

Alina.

Cóśes' robita? Ej Balladyno,

Balladyna.

Nie.

Alina. (podchodząc do Balladyny, z pieszczotą.)

Siostrzyczko miła,

Ja mam draban petny, mniej jedną malinę,
A tymczasem, powiedz mi, gdzieś była?
Młodego teraz z taką białą twarzą,
I z kaciętami ustami -

Balladyna.

Wytarą

Z twojego drbanka, maliny, jak gdy,

Abymnie kasać rądlami wymówek -
Idź i bądź pania!

Alina.

Siostró!

Balladyna.

Pięknych słówek
Twoich, nie słucham, nie pragnę, twojej rady!

Alina.

Siostró ma luba!

Balladyna.

Ha! ha! ha!

Alina.

Co znaczy
Ten śmiech okropny? Siostró czyś ty chora?
Teżeli wielkiej doznajesz rozpacz,

To powiedz mi! Ale ty kochasz Kirkora?
 Ty bardzo kochasz? Siostró, powiedz szczerze,
 Bo widzisz, rybko, są inni rycerze,
 Jak będę panią, to ci znajdę męża.

Balladyna (wyciąga nóż z pod sukni.)
 Ty będziesz panią, ty? ty?

Alina (z przest్రachem.)
 Balladyno!
 Co ten nóż znaczy?

Balladyna (chowa nóż.)
 Ten nóż, to na węzła
 W malinach. —

Alina.
 Siostró, jesteś blada, sina,
 Kalinko moja, co tobie? Co tobie?
 Ach przemów choć słowko, usiądźmy tu obie —

Posłuchaj droga! Ja kocham Kirkora,
Lecz nie dlatego, że Kirkor bogaty,
Że wielki rycerz, pan mojego dworu,
Że miecz ma jasny, zbroję, drogie szaty -
Lecz w oczach jego, taki wdzięk -

Balladyna (krzywa się.)
Och!

Alina.
Mita,
Co tobie?

Balladyna.
Gdybym cię siostró kabita?

Alina.
Co też ty mówisz?

Balladyna.
Oddaj mi ten drbanek!

Alina (zartobliwie.)

A kto wie siostró, gdybys' poprosita -

Balladyna.

Prosić! ha!

Alina.

Widzisz, bo ten malin dzbanek,
To moje oczęście, mój mąż, mój kochanek,
Moje sny złote i mój ślubny wianek,
I wszystko moje. -

Balladyna.

Oddaj mi ten dzbanek.

Alina.

Co? -

Onie zbliżaj się do mnie z takiemi
Okrzymami! Siostró, ja się ciebie boję.

Balladyna.

Ja się boję! Polóż się na ziemi!
Polóż się! (Przebija ją nożem.)

Alina (upada.)

Puszczej! Och, konarn -

(Umiera. Z wierzbę słysząc jęk głuchy.)

Balladyna (po chwili - przerażona.)

Co mi ja zrobita! Co się stało ze mną?
Ukryć to ciało? Zapomnieć? Daremnie!
Wiatr goni za mną, i o siostrę pyta
Drzewa wotają: kabita, kabita!

Ta wierzba nawet, w listeczków powiewie
Drzy, gatazkami płacze - szart w tem drzewie!
Precz stąd! Las czarny, więzi mnie i dusi,
Tam spokój - szczęście - tam szczęście być musi,
Przeszłość pod lasu ukryta kasłona,-
Ja będę panią, ja Kirkora kona!

(Porywa drbanek Aliny i ucieka.)

Łastona spada.

Intermezzo.

Obraz drugi.

(Dekoracja jak w akcie pierwszym. - Wdowa przed
chatą na ganeczku, oczekuje przybycia córek.)

Wdowa.

Wypatruję stare osy,
Po czarnym lesie,
Czekam, patrząc, która prędzej
Drbanek przyniesie.

Jedna jak to słońce jasna,

Druza jak kora,

Obie pańskiej godne doli,

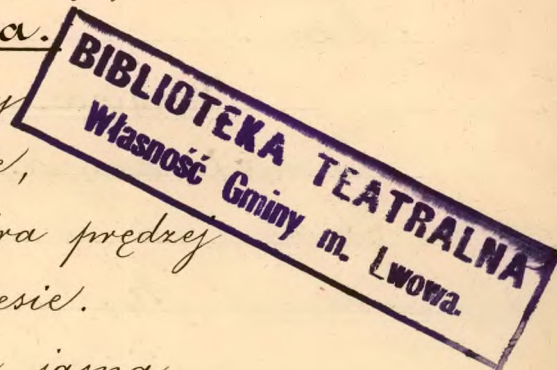
Ha, taska Boża!

Jedna już idzie, - to Balladyna!

Tak się spieszyła dumna dziewczyna!

Tak się jej chciało chodzić w szkartacie!

Bądźże ty panią. Alina z Matką zostanie w chacie.



(Balladyna wchodzi z drbankiem, smutna -
wdowa podchodzi do niej żywo.)

Wdowa.

Petru masz drbanek?

Balladyna.

Mam!

Wdowa.

Ła chwilę przyjdzie kochanek,

Będiesz mi panią na Łamku Kirkora.

(z przerażeniem.) Alles' ty blada, drżąca, czy nie chora?
Na czoło plama!

Balladyna.

Plama!

Wdowa.

To x maliny,

Daj czoło, xetrę - Nie widkę Aliny!
Gdzie ona?

Balladyna.

Alina? Matko, nie wiesz co się stało!
 Jej serce, dawno na innym szalało -
 Widziałam, czasem śledziłam jej kroki -
 Ktoś ją opętał, rzucił nań uroki.

Wdowa.

I cóż? Mów dalej! -

Balladyna.

Przysiaj wyszła z drbankiem,
 W lesie ze swoim kocha się kochankiem,
 Dla niego skrzyścia i nas się wyrzekła,
 Rzuciła drbanek, z kochankiem uciekła!

Wdowa.

Alina! Boże!

Balladyna.

Wszak ja ci zostata!
 I ona wróci. -

Wdowa.

Bodaj nie wracata,
Kiedy uciekla. Tyś teraz jedyna,
I ciebie weźmie stoty pan do siebie,
Zostanę sama, - a może Alina
Przecież powróci, bo skądby mogła nie wrócić?
Na kawoske Matkę porzucić?
- Plama nie knikła. -

Balladyna.

Ta plama, - ach boli!

Wdowa.

Boli? Czy rana? Pokaż - uchyl szota -
To się zagoi. -

Balladyna.

Zagoi?

Wdowa.

Znam szota

Ranek czy plamę, ulecymy snadnie,
 Chodź, - żebyś tylko wyglądała ładnie.
 Bo swaty idą, będą xękowiny.

Balladyna.

Gdzie Kirkor?

Wdowa.

Przyjdzie. Łtote bierze stroje,
 Na xękowiny, idą ludzi roje.
 I ty się przystroj, a wierz maliny!

Chór.

Nie odwracaj skota
 Nadobna dziewczyno!
 Mał na ciebie wota
 Młodziutka Kalino.

Dziewczeta.

Chcą nam wydrzeć cię swaty
 Niech cię bronią białe kwiaty,
 Twego wianka!

Chłopcy.

Kwiaty cię nie obronią
 Ani barwą, ani wonią,
 Od kochanka!

Chór.

Idą rycerze,
Kirkor na przedzie!
Wychodź dziewczyno, pan cię kabierze,
Pan cię na Łanek powiedzie!

Scena 6^{ta}.

Wdowa, Balladyna, Kirkor, Kostryn,
Wieśniacy, Rycerze.

Wdowa.

Oto matczonka twa, panie,
To Balladyny draban!

Chór.

To Balladyny draban!

Kostryn. (do siebie.)

Rozpacz mną miota szalona,
Wuciechy idą tan!

Kirkor (do Balladyny.)

Tys' bożym wyrokiem mi dana,
 Pójdź, władaj na Zamku Kirkora.
 Tam przyszłość różami wystana,
 Tam szczęścia czeka cię pora!
 Ptaszyna czarna wiodła mnie w twe progi,
 Cierpiąłem tyle, kiedym poznał siebie,
 Dziś mi tak dobrze, spokój wrócił błogi,
 O, jaskółeczko, dzięki, dzięki tobie!
 (Obejmuje ją w ramiona.)

Balladyna.

Szczęście w rękach mych,
 Leć w sercu mem
 Straszny niepokój tkwi
 Kiedyś powróci, spokój błogi?

Kostryn.

Ach w sercu mem,
 Straszny niepokój tkwi
 Kiedyś powróci spokój błogi?

Wdowa.

Serce Matki drzy,
 Ach w sercu mem
 Straszny niepokój tkwi
 Kiedyś powróci spokój błogi?

Chór.

Szczęścia tyle, w chatce tej!

Kirkor.

Na twoje lica padł cień od przepaski,
Chmura twarz kryje, w oczach ślady łez.

Balladyna.

Panie, ja nie wiem, czym godna twojej łaski
Za wiele skrzywdziła naraz mnie spotyka. —

Kostrzyn.

Głowa mi ptonie, serce gniew przenika
Kiedyż nadejdzie tych męczarni kres?

Kirkor.

Weselnym gwarem, kabrymi Zamek nasz
Trwożne twoje serce, śmielej tam kabije.
Tam, tę przepaskę, co ci, czoło kryje
Odwiąż, i piękną, twą, rozpogódź twarz!
(Do orszaku ślubnego.)

Dalej za mną, drużyno wesota,
Powiedkiem dziewczę, ze siota.

Chór.

Na ramię!

Nie odwracaj czoła

Nadobna dziewczyno,

Maż na ciebie wola

Młodziutka Kalino,

Nie odwracaj czoła!

(Kirkor prowadzi Balladynę z Kostrynem
i rycerzami. Chór wieśniaków, śpiewając
odchodzi, wdowa zamysłona odchodzi,-
Kurtyna spada.)

Koniec aktu drugiego.

Akt III.

Obraz I^{szy}.

(Komnata w Zamku Kirkora.)

Balladyna. (sama.)

Więc jam tu pania, mam wszystko - tak mało!
Zamek i włości i miłość Kirkora.

Miłość - czyż zdola wypetnić to życie?

Miłość - to słowo, nie tak dawniej brzmiało,
Kiedy je szeptał Grabiec u jeziora.

W kwiatów powodni, w upojen' zachwycie.

Miłość Kirkora, kimna, bez kapatu,

Tak blady ognik, co błądzi po łące.

A ja ptomieni pragnę, pragnę szatu,

Aby te myśli przytłumić gryzące -

Upojen' pragnę, aby być pamięci.

Kostryń - on kocha, óż jego ptomienie

Ściga ją, mnie i śledzą każdy krok.

W jego objęciach, może zapomnienie...
Spokój da może, ten palący wzrok.

Może syk węża ucichnie w mej duszy,
Zapomnę płamy, zapomnę katuszy -

Co raz umarło, nigdy nie odżyje,

Przepaska... plama... Iżat te myśli skryje!

A gdyby wyznać? Gdyby z serca wrzucić

Ten ciężar srogi

Miałabym znów do chaty wrócić,

I jak gad podty, petrać u nogi?

Nigdy! Przenigdy! Nie ma już powrotu -

Trzeba iść drogą przeklęcia. -

(Wchodzi Kostryn.)

Kto tu?

Kostryn.

To ja, twój stuga. -

Balladyna.

W samotnym grodzie

Tys' jeden został wierny. -



Kostryn.

Powiedz czem

Wierności dowieść mogą ci poddani ?

Balladyna.

Nie chcę poddanych, nie chcę im panować,
Ja serca pragnę . . .

Kostryn.

Małi wróci niebawem .

Balladyna.

Tak - wróci - okiem powita taskawem
Tego, co Łamku umiał dopilnować.
Za wierność, weźmiesz nagrodę, Kostrynie
Od twego pana, - weźmiesz stoto w darze
A gdybys' wiedział o zdradzie, o winie ---
Czybys' mu wyznał ?

Kostryn.

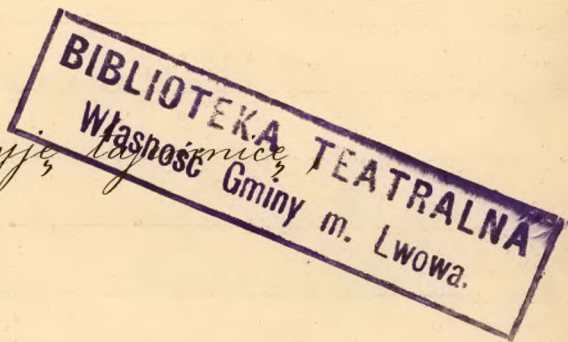
Tak cześć moja kaze. -

Balladyna.

A czy ty umiesz śledzić serca drgnienia,
 W pogoni za myślą puszczając się polotem,
 Czy umiesz blaski odczytać spojrzenia,
 Odgadnąć, wiedzieć i - kamilceć o tem?

Kostryn.

Pod zbroją dawno kryję,
 A nie zdradziłem.

Balladyna.

Zdradzites' ja sam!
 Chcesz, ja ci serce pochodnią rozświecę,
 Ja znam twoe myśli. -

Kostryn.

Znasz?

Balladyna.

J serce znam!

Tobie nie sprzyjał los, co mnie Kirkora
Uczynił żoną. —

Kostryn.

Pani, dość, na Boga!

Balladyna.

Twoje oczy ciarne, owego wieckora
Płonęły ogniem, a w tych oczach trwoga,
Gniew, żal i rozpacz.

Kostryn.

Pani, Balladyno!
Tam pokochał cię, jak szalony,
Tam serce oddał na wieki —
A teraz, stronić muszę daleki,
Od ciebie, Kirkora żony. —

Balladyna.

Stronić! Dlaczego?

Kostrzyn.

Ha! Ty ukochana!

Więc ty nie gardzisz serca ofiarą?

Więc kochasz mnie?

Balladyna.

Innemu oddana,

Na ciebie patrzatam z wiara,

Że ty ocalisz mnie!

Kostrzyn.

O droga, przed nami raj,

Ta stąd zabiorę cię,

W daleki, piękny kraj,

Zawiodę cię!

Me serce, dumne i śmiate,

Na wszystko odważy się,

Co wielkie, piękne, wspaniałe,

Pod nogi stoisz twe!

Kostrzyn.

Spocznij na piersi mej!

Balladyna.

O luby, przed nami raj,

Ta stąd uciekać chcę,

W daleki piękny kraj,

Uciekać chcę!

Twe serce, dumne i śmiate

Szkęście mi da,

Dla ciebie życie me ciałe,

I miłość ma!

Balladyna.

Przekielazo czuje serca bicie -
O luby, kochaj mnie!

Kostryn.

Oddam ci życie!

Balladyna.

Przysięgnij!

Kostryn.

Na Boga w Niebie,
Przysięgam, wiernie służyć ci,
I wiernie kochać ciebie.

Balladyna.

Bądź wiernym mi!

(Wchodzi Halabardzik.)

Halabardzik.

Od wschodniej wieży, wtańcie strach donosi,

Że liczny orszak zbliża się do bramy,
Pan jakiś moimy. —

Balladyna.

Moimy Pan.

Halabardzik.

Strach prosi
O dalszy rozkaz. —

Kostrzyn.

Co uczynić mamy?

Balladyna.

Otworzyć bramę! (Halabardzik odchodzi.)

Kostrzynie! przyjmij gości —
Pomnij przysięgi!

Kostrzyn.

Do zgonu!

Balladyna.

Mam twoj wierności!

(Kostryń odchodzi.)

Gość tu przybywa, myśli zebrać trzeba!
W Łamku, pan mójny, pojawia się rzadko -
Kostryń pomoże - ktoś idzie - o Nieba!
To ty Matko?

(Wchodzi wdowa.)

Wdowa.

O córko moja, ach drzę, cała jeszcze -
Dziwny sen miałam, widziałam Aline.

Balladyna (z trwoga)

Aline?

Wdowa.

Przysła, jakby mgła, swiana,
Cała bieluchna. -

Balladyna.

Ha! to sny stowieszcze!

Wdowa.

Bata bieluchna, tylko po jej stracie
 Spływata struga czerwona, ku ziemi.
 Niby krwi struga —

Balladyna.

Paśnie!

Wdowa.

Po jej stracie,
 Tam przeklinata, ja ustami temi
 Kłetam ją, córkę, a ona nieboga
 Przyszła — bieluchna — stanęła przy toju,
 Spojrzałam, — w sercu rana jakaś sroga,
 Głęboka, straszna, krwawa, jak po nożu!

Powiedz mi córko, czy to prawda, byto?
 Czy ona pewno uciekła z kochankiem?

Balladyna.

Uciekła!

Wdowa.

Serce moje, nie wierzyło,
Choć usta klęły, - wszak poszła ze diabankiem
Zbierać maliny - a krew ją zbroczyła!

Balladyna.

Matko zaprzestań!

Wdowa.

To krwawe maliny
Zbroczyły białą sukienkę Aliny.

Balladyna.

Dosć! czy nie skończysz?

Wdowa.

A tyś się strwożyła?
Cierpisz ma córko?

Balladyna.

Nie!

37
Wdowa.

A twoja plama
Odwiażę, pokaz! Nie? To odwiąż sama,
Co tobie córko?

Balladyna.

Matko, przestań dręczyć!
Bo rzeć tu jaka skropna się stanie,
Precz!

Wdowa.

To ty Matce tak chcesz się odwdzięczyć,
Precz iść mi każesz, za moje kochanie -
Alinka tak by mi nie powiedziała.

Balladyna.

Precz! Ani słowa!

Wdowa.

Czyś ty oszalała?

Balladyna.

Prez wiedźmo stara!

Bo straż zawołam
Wyrzucić każe. -

Wdowa.

Matkę? Wyrodna!
I ty byś śmiata? Tyś przekleństwa godna
A nie Alina!

Balladyna.

Wtulej knieść nie zdolam!
Prez i mego Łamku! Prez ty opętana
Bo na twą głowę, spadnie straszny gniew.
(Wychodzi gwałtownie.)

Wdowa.

Ty Matce grozisz, ha, córko szatana
Tyś zdolna zbrodni - Zbrodni - ha, ta rana
Płama i maliny... to Aliny krew!
(Wybiega.)

Obraz drugi.

Zmiana dekoracji.

Tylna ściana podnosi się i otwiera widok na wielką otwartą halę, w głębi - rurski mur zamkowy i brama. Straż przy otwartej bramie, przez którą wchodzi Grabiec z orszakiem.

Chór (i balet.)

W radosnych płasach, w te bramy
Orszakiem hucznym wkraczamy.

Podajcie pełny dzban ^{albo:} (przyjmijcie od nas ~~część~~)

Nadeszła dobra godzina,

Uprzejma czeka gościna,

Wesoły będzie nasz pan! ^{albo:} (podajcie pić i jeść!)

Grabiec.

Hej duchy, kwiaty, wodne poczwary,

Niech już ustana, tańce i gwary.

Już na wino idzie ślinka,

Kuż do stotu, moje kuchy,

Patrzcie, data mi boginka
Na usługi, swoje duchy!
Jedną głowę zawróciła,
Potem szpetnie mnie zdradziła,
Drugą, w wierzbę zamieniła
Potem blaskiem otoczyła, ha! ha! ha! (śmieje się)
Teraz, w tem wesotem kole -
Dziwną Wam opowiem doleg -
Byłem sobie parobkiem od siana,
Kochata mnie dziewczka, jak ulana.
Aż tu jednej nocy, do księżycy
Zakochata się we mnie wodnica.
A gdym jej powiedział: Idźże precz!
Zamieniła mnie w wierzbową rzeczkę.
Pokryta mnie kora, porastały sęki,
Wiatr po moich liściach wygrzywał piosenki.
I młody i stary,
Kreślił we mnie fujary.
A gdy kozy wskroś ogryzły mi boki
Topielica zdjęta we mnie uroki.

Znów się do mnie męczdzy, znów się do mnie wdzięczy
 Złotem obdarzyła wianem,
 I probita i wierzbą panem.
 Więc gdy na mnie tyle cudów brzęczy,
 Hej! nalejcie wina dzbani,
 Dzisiaj jestem dopiero pan!

Chór.

Wychyliły pełny dzbani,
 Niech żyje nasz Pan!
 (Wchodzi Balladyna i Kostryner.)

Grabiec.

Otoż nasza gospodyni. -

Balladyna.

Witam w Zamku, możny panie. -

Grabiec.

Tys' piękniejsza, od bogini!

Skierka (do Grabca)
Tylko wiernym bądź! Gopłanie!

Grabiec.
Dajcie wina! Dajcie miodu!
Pani Łamku tu usiedźcie!
(Do Kostryna.) Kim ty jesteś?

Kostryn.
Stróżem grodu!

Grabiec.
Straż niech siada! Pan pić będzie!
Piękna Pani, podaj dłoń,
Rozpuść na wiatr splót warkoczy —
Czemuż wstęga wieńczy skroń?

Balladyna.
Maj rozkazat!

40
Grabiec.

Spojrzyj w oczy!

Skierka.

Tuż mi w oczach świeci zdrada!

Chochlik.

Wino już rozgrzało krew!

Grabiec.

Coś mi smutna ta biesiada

Gdzie muzyka? Gdzie śpiew?

(Do Chochlika.) Weź moje lerto wierzbowe i na
niem graj,

Opowiedz Pani, jakie to drzewy,
ukrywa gaj!

(Do Skierki.) A ty zaś maty
Ty głosem wtóru,
Wywołaj echa ciemnego boru,
Co rzeczek widziały.

(Ściemnia się, burza nadchodzi.)

Chochlik.

Obie kochał Pan,
Obie wzięty drban -
Która więcej malin zbierze,
Tę na żonę Pan wybierze ! Ha!

Balladyna.

Co to za pieśń ?

Chochlik.

Tobie szatan stróż,
Wtożył w rękę nóż.
Siostra twoja rwie maliny
A ty ostrzysz nóż twój siny. -

Balladyna.

²²Łaprzestań pieśni ! (Chochlik śmieje się.)
To pieśń przeklęta !
(mdleje.)

47
Kostrzyn.

Pani nam mdleje! Odwagi!

Balladyna.

Boże!

Chochlik.

Na twojej czarnej brwi,
Niby kropla krwi,
Ktowieś z jakiejś to przyczyny,
Od maliny lub kaliny - ha! ha!

Grabiec.

Poczekaj! Dalej pan sam pamięta -
Ja bytem wierzba, kasnąłem w borze,
Sam to widziałem!

Balladyna.

Zginęłam!

Kostrzyn.

Pani!

Balladyna.

On umrzeć musi - oto trucizna! Łabij!

(Duch Aliny ukazuje się z dzbankiem malin na
głowie - Kostrzyn wsypuje nieznaczenie truciznę do
kiełicha Grabca.)

Crutam cię dawno w powietrzu,
A teraz widzę,
Ża się nie lękam,
Ale ty nie zbliżaj się do mnie!

(Duch Aliny znika.)

Chór.

Przebóg! Jakby obłąkana!

Kostrzyn.

Pani, uspokój się -
I rozchmurz czoło twe.

Weselną ja pieśnią, kabawię Was -
 Za gościa zdrowie wypić już czas -
 Hej, kto jeszcze nie śpi, nie śni,
 Niech wtóruje mi do pieśni! -

Kostryń i chór.

Panie nasz ukochany,
 Dla ciebie ptynie wina xdrój!
 Na fali xwierciadlanej
 Roxkoszy ptynie rój!
 Z tobą weseli się świat!
 Hej! puchary w górę, wznieść,
 Na twoją piję, cześć -
 Hulaj sto lat!
 Panie nasz ukochany,
 Dla ciebie wdzięków cudny czar!
 Dla ciebie urokiem owiany
 Roxkosznych pieszczot kar!
 Dla ciebie drzewic kwiat!
 Hej! puchary w górę, wznieść!

Na twoją piję cześć -
Kochaj sto lat!

Grabiec.

Sto lat! Sto lat!
Może to trochę za wiele!
Leć na cóż mi dziewić kwiat,
Gdy ciebie mam, mój Aniele!
Czy nie dasz piosenki nam?

Balladyna.

Spiewać nie mogę!

Grabiec.

A więc kaźpię sam!
Aniele ukochany
W ciebie widzę wdzięków skar,
Twoim urokiem owiany,
Rozkoszy cuję kar!
Dla ciebie... Wino masz mocne...
Stabo mi - Ekarno!

Chór.

Nasz pan się chwieje.



Grabiec.

Poczwary nocne

Zaległy sałę . . . Ciemno mi . . . Ach! (pada.)

Chór (podtrzymuje padającego.)

Twarz mu zbielata. —

Skierka i Chochlik.

Nieżywy!

Goplana (zjawia się) i Chór.

O grozo!

Skierka i Chochlik.

Biedna Goplana!

Chór.

Okropna zbrodnia! Uchodźmy stąd!

(Wchodzi Kirkor z orszakiem.)

Kirkor.

Co się tu stało? Co knasky ta wrzawa?

Chochlik i Skierka.

Nasz Pan nie żyje!

Chór.

To kbrodnia krwawa!

Kirkor (z przerażeniem.)

Gość w domu moim kamordowany,
Kto dotknąć go śmiał? Kostrynie, ty mów!

Kostryn.

To obcy książę, przybysz nieznany
Biesiadny uniósł go szat.

49
Kirkor.

Jam tobie Łamek i cześć moją zdał -
Więc prawdę mi mów.

Balladyna.

On drzy, milczy, nie śmie dobyć słów,
Nędkny przysięgał... On by zdradzić śmiał!

Kirkor.

Mówcie! Bo na wszystkich pomstę, ten zgon!

Kostryn.

Boże, czy zdolam to zniesć?

Balladyna.

Targnął się na mąż, cześć i gościa otrut.

Kirkor i chór.

Kto?

Balladyna (wskazując na Kostryna.)
To on!

Chór.
To on!

Kostryn (do siebie.)
Ona oskarża!

Kirkor.
Tys' mi był jak brat!
Jam w boju tarczą, bronił cię, od strzał,
Na cześć, na złość, tys' się targnął śmiać -
Piers' moja, kasał, jak żjadliwy gad!
Dla tego trupa pogrzeb zgotujcie
A jego na śmierć!

(Gdy straż chce wyprowadzić Kostryna, pada grom,
Wchmurach ukazuje się Goplana - Stychać w głębi
głos wdowy, która w pada na scenę, pomieszana.)

Wdowa. (za sceną.)

Gdzie Łamku Pan? Puszczajcie!

(Wbiega)

Ha! Stoście!

Kirkor.

Matko, nie wstrzymuj wyroku,
Ja straszną, xbrodnie, karzę. . .

Wdowa.

Stój! Ja, straszniejsi xbrodniarze -
Opowiem! Drzyjcie!

Kirkor.

Matko! Driki szat w twem oku -
Ydź do swej córki. . .

Wdowa.

Do córki! Ha! ha! ha!
Miałam ich dwie -

Jedna wygnata mnie,
Wygnata z domu -
Na pastwiz gromu,
Na nędzę, na głód!

Kirkor.

Kto wygnał Matko?
- Łono, co to knaczy?

Balladyna.

Ona szaleje!

Chór.

Szaleje z rozpaczą!

Wdowa.

O! gdybym szalata!

O! gdybym niewiedziata!

Miałam ich dwie, jedna krwią obłana,
A druga, druga . . .

Chór.

Matka obłakana!

Kirkor, Kostryn.

Straszne przeżucie mnie dręczy
Łęga jak wzrokiem upiora.

Balladyna.

Trwoga duszą mi targa
Łęczych ust padnie skarga.

Goplana.

Wichry i burze
Pomścicie srom!
Panie ty w górze
Łęślij twój grom!

Chór.

Dzień to kbrodnie, dzień srogi,
Dzień tajemniczy i trwogi.

Kostryn (do siebie.)

Ła moją mękę i na ofiar tyle,
Zedrę, a niej wreszcie tej obtudy maskę.

(Do Kirkora)

Nim jej uwierysz, rozkaż niech na chwilę,
Usunie a czoła tę czarną przepaskę.

Balladyna.

Nigdy!

Kirkor.

Żono! Zdejm wstęgę!

Balladyna.

Nigdy!

Kirkor, Kostryn.

Zdejm wstęgę!

(Kirkor zdiera jej przepaskę.)

47
Wdowa, Kirkor, Kostryn, Chór.

To Aliny krew!

(Pada grom i zabija Balladyne. -
Wszyscy cofają się z przerażeniem.)

Koniec.



C.K. DYREKCYA POLICYI

WE LWOWIE

L. 13989.

Wysokie Prerządzenie C.K. Samowładztwa re-
skryptem z dnia 8^o maja 1896. l. 4469/p. udzieli-
ło Dyrekcji teatru hr. Sierbka pozwolenia na przed-
stawienie opery romantycznej w 3. aktach L. Germa-
na pod tytuł: „Goplana”. -

Lwów dnia 12^o maja 1896.



Jan Albrecht

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.



LIBRARY OF THE
MUSEUM OF MODERN ART
1000 5th Ave
New York, N.Y. 10028

K. 50
1993.12.6
TS

170

030

20

20

4

209

